

(choćby najłagodniejszej), której pozytywnego czy negatywnego wydźwięku nie był w stanie rozróżnić. Tak więc ćwiczenia bazujące na jego naturalnych odruchach takie jak tropienie, skoki, obrona, swobodne chodzenie przy nodze nie stwarzały problemu, co więcej, sprawiały mu przyjemność. Z drugiej strony, ćwiczenia które nie bazowały tak ściśle na naturalnych odruchach (wysyłanie naprzód, chodzenie na smyczy, warowanie bez przewodnika) lub ćwiczenia bardziej „kompleksowe” (aportowanie, wyszukiwanie pozoranta, oszczekiwanie itp.) wymagające w większym stopniu kierowania psem przez jego przewodnika, wprawiały go nieustannie w stan kompletnego zmieszania, dezorientacji i stresu. To wszystko miało miejsce nie dlatego, że pies ten był głupi lub nie chciał się nauczyć, wręcz przeciwnie – kłopoty wynikały z faktu, że tego psa nie nauczono oceniać różnorodnych ludzkich reakcji odnoszących się do jego zachowania.

Innymi słowy: sposób w jaki ten bokser był w stanie uczyć się stał się integralną częścią jego osobowości i wyraźnie determinował zakres wiedzy, którą w ogóle był w stanie przyswoić.

Pies w końcu z trudem zdał egzamin IPO. W trakcie szkolenia przyjąłem kompromisowe rozwiązanie: z jednej strony skonstruowany został ścisły schemat postępowania, z drugiej musiałem nieustannie baczenie czuć, aby uniknąć przekroczenia punktu krytycznego, w którym stres brał górę. Przyjęte rozwiązanie zakładało brak mojej ingerencji tam, gdzie własna inicjatywa psa dawała wystarczające efekty (pomijałem precyzję wykonania, co oczywiście zaowocowało znaczącą utratą punktów) oraz wydłużenie do dopuszczalnego maksimum okresu relaksu i zabawy pomiędzy poszczególnymi ćwiczeniami. Było to całkowicie niekonwencjonalne szkolenie, podyktowane w pełni osobowością konkretnego, sympatycznego skądinąd boksera.

2. Drugi przykład dotyczy niezwykle pięknej, żółtej, 22-miesięcznej bokserki. Prawdziwa piękność wystawowych ringów, lecz bardzo nieufna wobec obcych, początkowo również wobec swojego przewodnika. I w tym przypadku zachowanie psa nie miało nic wspólnego ze strachliwością. Bokserka miała się na bacności – taka po prostu była. Poza tym była bardzo ciekawska, lubiła się uczyć i uczyła się błyskawicznie. Podobnie jak w przypadku pręgowanego psa, ćwiczenia bazujące na naturalnych odruchach nie stwarzały większych problemów, lecz ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu okazało się, że ani głos ani kontakt fizyczny nie były odbierane przez nią jako nagroda – przeciwnie. Słowa pochwały powodowały „ulotnienie się” jej naturalnej elegancji: uszy położone na opuszczonej głowie, skonfundowany wzrok utkwiony w przewodniku. Ruch ręki w jej kierunku odbierany był podejrzliwie – suka cofała się. Próby głaskania